

Barbara Filiks

Czas i przestrzeń w „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach” Ignacego Krasickiego

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 1, 17-26

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Filiks

Instytut Filologii Polskiej
Pomorska Akademia Pedagogiczna
Słupsk

CZAS I PRZESTRZEŃ W *MIKOŁAJA DOŚWIADCZYŃSKIEGO* *PRZYPADKACH* IGNACEGO KRASICKIEGO

Perspektywę czasową i ukształtowanie przestrzenne powieści I. Krasickiego określają i warunkują pozostałe komponenty świata przedstawionego. Naczelną zaś zasadą konstrukcyjną powieściowej rzeczywistości jest czas epoki – szczególnie silnie akcentującej świadomość nauczycielskiego powołania literatury. Utwór biskupa warmińskiego, niczym czuły sejsmograf, rejestruje programowe nastawienia, oczekiwania i spodziewane efekty czytelnicze.

Zdeterminowanie przez czas epoki, zadania dydaktyczne stawiane literaturze, uwidaczniają się najostrzej na trzech poziomach organizacji tekstu: narracji, kreacji bohatera i wpisanego w dzieło wirtualnego odbiorcy.

Powieść stylizowana jest na pamiętnik bohatera, któremu zostały wyraźnie przypisane cechy wzorca osobowego, a także dodane uprawnienia autorskie do osądzania, komentowania wydarzeń i zachowań ludzi, formułowania opinii i sugerowania konstruktywnych rozwiązań.

Narrator-pamiętnikarz egzystuje więc w dwóch wymiarach: relacjonuje wydarzenia i jako składnik fabularny tworzy te zdarzenia, rozmieszczając je na różnych płaszczyznach czasowych i przestrzennych.

Lakoniczność i skrótowość relacji, wąta ciągłość kompozycyjna wewnątrz i między księgami motywowane są dystansem czasowym względem opisywanych zdarzeń. Bohater opowiadający historię swojej młodości jest już człowiekiem starym, doświadczonym, mającym pewną wiedzę o życiu. Pełen wewnętrznego spokoju i równowagi, chłodnym okiem spogląda na minione lata, z inną, bo pozbawioną młodzieńczej gorączkowości, świadomością ocenia poruszające go niegdyś sprawy i przeżycia. Taka perspektywa czasowa pozbawia relację spontaniczności, świeżości, emocjonalnego zaangażowania w odtwarzanie zdarzeń, rzutuje również na jakość opisu i opowiadania. Przywoływane we wspomnieniach niektóre obrazy – naturalną kolejną rzeczą – błędą, inne przesadnie ulegają wyostrzeniu.

Dystans czasowy i nabyte doświadczenie dominują także nad przestrzenią, zacieśniając wyrazistość przedstawień. Dlatego często wstawki deskrypcyjne ograniczają się zaledwie do jedno-, dwuzdaniowych informacji o wyglądzie miejsc i rzeczy, tym samym sprawiając wrażenie rzuconej mimochodem uwagi, istniejącej jakby na marginesie spraw ważniejszych.

Skąpość i nieregularność występowania elementów opisowych nie pozwala odtworzyć ciągłości przestrzennej, zakłada istnienie przestrzeni implikowanej, pełnej luk i niedomówień, domagającej się konkretyzacji przez odbiorcę.

Nieraz opowiadający, jakby zdając sobie sprawę z niedostatków unaoczeń i związanych z tym trudności czytelniczych, usprawiedliwia się, zdradzając tym samym przyjętą strategię prezentacji miejsc. Stwierdza mianowicie, że nie wydarzyło się nic szczególnego, nic co mogłoby być godne odnotowania, np.

Dyaryusz podróży z Paryża do Warszawy nie bawiłby czytelnika. Przypadku żadnego osobliwego nie miałem, czasy były piękne, droga dobra¹

Innym razem wyznaje, że ze względu na doznane upokorzenia i cierpienia, np. w szpitalu w Sewilli, pragnąłby przeżyć wraz z miejscem doświadczenia, wymazać z pamięci². W następnej sytuacji konstatuje, że pośpiech i tempo nie pozwala na zajmowanie się scenerią wydarzeń, po czym żartobliwie dodaje, że opis wymienionych z nazwy miejscowości pozostawia geografom³.

Takie literackie uniki dotyczą zwłaszcza przestrzeni otwartych: miast, drogi, gdzie czas fabularny ulega jakby rozrzedzeniu bądź przeciwnie – gęstnieje z uwagi na intensywność doznawanych przeżyć, a wtedy one nie pozwalają się skupić na sprawach drugorzędnych, czyli prezentacji miejsc.

W pierwszym przypadku *czas pusty* jest odmierzany technicznie, np. „Czekałem owego wybawiciela dwa miesiące ...” [123], w drugim – sygnalizowany kalendrzową informacją: „Wyjechałem z W-wy dnia 20 listopada o godz. 9 z rana”. [53]

Takie ukształtowanie czasowe i przestrzenne, z uwagi na enigmatyczność informacji, przypomina bardziej wędrówkę palcem po mapie niż rzeczywistą podróż.

Identyczność narratora i bohatera nie była podyktowana wymogami fabuły. Narzuciły ją raczej czynniki zewnętrzne względem dzieła, a mianowicie względem adresata.

Wirtualny odbiorca powieści Krasickiego wywodził się z kręgu średnioszlacheckiego, w którym zarówno autor *Doświadczyńskiego*, jak i reformatorska elita oświeceniowa dostrzegli załączki tych, którzy zapoczątkują proces przemian, w razie potrzeby zmodyfikują go i doprowadzą do końca. Dla tak zaprogramowanego czytelnika należało stworzyć odpowiedni wzorzec osobowy – przewodnika na drodze zaangażowania społecznego. Zgodnie z zasadą przystosowalności ideału do życia, bohater Krasickiego został wyposażony w cechy osobowości, nawyki i przekonania reprezentatywne dla odbiorcy. Tak wykreowany bohater, z którym w pełni identyfikował się odbiorca, nie mógł przekraczać granic czasu i miejsca epoki.

Poważny i nieco przyciężki dydaktyzm powieści Krasickiego łągodzi, wyszydzany przez niego, jednak w elementarnej formie obecny, klimat powieści sentymentalnej i przygodowej. Autor nie zamknął *Doświadczyńskiego* w hermetycznym świecie ściśle zaprojektowanych działań i zachowań społecznych, ale pozwolił mu na odrobinę szaleństwa.

¹ I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Wrocław 1998, s. 141. Wszystkie cytaty z tego wydania, po cytacie w nawiasie kwadratowym podaję numer strony.

² Tamże, s. 139.

³ Tamże, s. 139.

Zgodnie z wymogami tzw. awanturycznej powieści prób⁴, kazał bohaterowi doświadczyć gwałtownej namiętności do wybranej kobiety, potem, z wcale nie szlachetnych i wzniosłych pobudek, lecz na skutek zranionego uczucia, szukać szczęścia poza rodzinnym domem. Wzorem swego literackiego krewniaka z powieści D. Defoe, Mikołaj Doświadczyński przeżyje burzę na morzu, rozbicie okrętu, by wreszcie jak Robinson, cudownie ocalały – dotrzeć do wyspy, wprawdzie nie bezludnej, ale nie mniej egzotycznej. Na koniec, niczym bohater powieści sentymentalnej⁵, wróci do punktu wyjścia, by poślubić ukochaną.

Takie zapożyczenia z innych odmian powieści wiązały się nieodłącznie z wprowadzeniem w świat rządzony logiką elementów czasu awanturycznego: niezwykłych zwrotów akcji, działań przypadku, zbiegu wydarzeń – przypadkowej jednoczesności i przypadkowej różnoczesności.

Tradycyjny schemat fabularny zakładał rozmieszczenie zdarzeń w rozległej przestrzeni. Krasicki powiedzie Doświadczyńskiego nie tylko przez kraje europejskie, lecz poprzez wody mórz na drugą półkulę. Na zagubionej wśród oceanu wyspie pozostawi na jakiś czas bohatera, by pokazać mu jej osobliwości, a przy tym wprowadzić do powieści rozważania na tematy polityczne, społeczne i filozoficzne. Wszystko tu będzie inne: zwyczaje, normy obyczajowe, system społeczny. Opis Nipu też jest typowy. Skrawek ziemi odizolowany od świata nie stanowi ciągłej przestrzeni. Punktowa lokacja wybranych przedmiotów nie pozwala zrekonstruować całości. Wszystkie prezentowane obiekty, rzeczy i miejsca cechuje brak wzajemnych powiązań, każdy jest wyizolowany i trudno byłoby usytuować go w terenie.

Kolejne przygody nierzadko kształtowane są przez zbieg okoliczności, w którym bohater dostrzega znak opatrności bożej, np. gdy wyczerpany wielodniowym dryfowaniem po morzu oczekuje już tylko śmierci, niespodziewanie zostaje zauważony przez załogę hiszpańskiego statku, zmierzającego do Ameryki. Przypadek też sprawi, że Amerykanin, wspomagający niewolników w podziemiach Potozu, zainteresuje się właśnie losem Polaka i postanowi mu pomóc. Wśród cudzoziemców, odwiedzających szpital dla obłąkanych, szczęśliwym trafem znajdzie się margrabia de Vennes, który uwolni przyjaciela z opresji. Przykłady można by mnożyć. Działanie przypadku w warstwie językowej wprowadzają najczęściej określenia: *raz* [pewnego razu], *razu jednego*, np.:

Między wielu, którzy odwiedzali pieczary nasze, postrzegłem raz sędziwego Amerykanina [...] [121]

Siedziałem spokojnie kilka niedziel po tym przypadku, gdy razu jednego spostrzegłem, iż cudzoziemcy na oglądanie szpitala naszego przyszli. [138]

Przechodząc się raz sam jeden nad brzegiem morskim, gdzieś po rozbiciu okrętu mojego był wyrzucony, [...] pod brzegiem wiszącej nad ładem skały, postrzegłem część znaczną rozbitego okrętu, którą fale unosząc wbiły w piasek brzegowy, a zwyczajny morski odwrót zostawił naówczas oschłą. [105]

⁴ M. M. Bachtin, *Czas i przestrzeń w powieści*, przeł. J. Faryno. „Pamiętnik Literacki” LXV, 1974, nr 4, s. 273-311.

⁵ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*. Warszawa 1975.

Między pierwszym spotkaniem pary bohaterów a finałowym poślubieniem wybranki przez bohatera w powieści awanturycznej musi upłynąć wiele czasu. Tak też jest w dziele Krasickiego. Podczas gdy Mikołaj błąka się po świecie, Julianna przebywa jakiś czas w klasztorze, potem wychodzi za mąż. By połączyć dawnych kochanków, autor uczyni ją wdową, a Doświadczyńskiemu poleci zatrzymać się przypadkowo w jej domu. Dodatkowo powieła znany chwyt, kiedy okaże się, że mimo lat rozłąki i różnych kolei losu, ich miłość nie wygasła, że nieświadomie czekali na siebie. Znakiem potwierdzającym wzajemność uczuć jest materialny znak – pierścionki, które oboje pieczołowicie przechowali do tej pory.

Punkt centralny rozległej panoramy topograficznej, początek i kres wędrówki stanowi w powieści dom rodzinny. Zgodnie z zasadą typowości miejsce to również zostało stylizowane. Jest nim przeciętny dworek szlachecki, dom, jakich wiele, a więc dobrze znany odbiorcy. Dlatego też zbędne wydaje się Krasickiemu opisywanie jego wyglądu. Nieliczne wzmianki wtopione w tok narracji, np. o strumyku płynącym nieopodal domu, miękkiej trawie w pobliskim lasku, obszernym stawie z uwiązaną na brzegu łódką – zaledwie sygnalizują wyobrażenia i wynikają bardziej z potrzeb narracji niż z potrzeby informowania czytelnika.

W miejscu, gdzie zbutwiały relikty dawnej świetności pieczołowicie są przechowywane w kaplicy, czas biegnie swoistym rytmem. Tutaj nie ma zdarzeń, są jedynie powtarzające się „bywania poczciwych sąsiadów”. Czas nie postępuje naprzód historycznie, zatacza tylko ciasne kręgi: krąg dnia, krąg tygodnia, miesiąca, krąg całego życia. Tu dzień naprawdę nie jest prawie nigdy dniem, rok – rokiem. Stale powielane są te same codzienne czynności, te same są tematy rozmów przy stole. Ludzie w obrębie tego czasu pracują, marzą, tęsknią, czasem narzekają lub plotkują i to im wystarcza. Nie oczekują niezwykłych wydarzeń, nie przeżywają wielkich wzlotów czy upadków. To cykliczny czas pospolitej powszedniości. Cechy jego są proste, mocno materialne, silnie zrośnięte z lokalną zwyczajnością. Czas jest tu bezzdarzeniowy, jeśli nie liczyć corocznej wędrówki matki Mikołaja na odpust do sąsiedniej miejscowości, sprawia wrażenie zatrzymanego w biegu.

Zamknięta przestrzeń zaścianka broni swojej nudnej stabilizacji. Jej spokój burzy dopiero brat matki – przybysz z zewnątrz, który wnosi powiew świata, coś nowego. Jak bardzo silne jest ciśnienie ku tradycji świadczy fakt, że mieszkańcy tej małej oazy prywatności i swojskości z nadzieją czekają na wyjazd krewniaka. Wizyta jest jednak brzemienne w skutki, zwłaszcza dla głównego bohatera. Wewnętrzna równowaga małego światka została zachwiana. Doświadczyński, nie bez oporu i buntu, będzie musiał opuścić bezpieczną przystań, wyjść poza opłotki rodzinnej wsi.

Z tą chwilą rozpoczyna wielką przygodę – wkracza na wielką drogę (w sensie dosłownym i metaforycznym). Tu, na drodze przecinają się – w jednym czasowym i przestrzennym punkcie – czasowe i przestrzenne trasy reprezentantów różnych warstw społecznych, narodowości, krzyżują się wątki. Tu bohater zetknie się z szerokim światem; przeżyje pierwsze rozczarowanie, doświadczy przyjaźni, jak się okaże nie zawsze szczerzej, pozna obłudę i zakłamanie. Kilkakrotnie będzie wracał do domu rodzinnego, ale już inny, odmieniony, nie będzie już potrafił identyfikować się z lokalną, małą społecznością.

Wraz z wejściem bohatera w świat przestrzeń gwałtownie rozszerza się. Przez jakiś czas sięga zaledwie do najbliższego miasta, gdzie znajduje się szkoła; w miarę dorastania w jej zasięg włączone zostaną bardziej odległe polskie miasta, by niepostrzeżenie przejść do perspektywy europejskiej.

Dopóki jednak droga prowadzi przez kraje europejskie, bohater ma ciągle świadomość możliwości powrotu. Gdy jednak na skutek zrządeń losu, który *nota bene* w pewnym sensie sobie sam zgotował, droga zawiedzie go na nieznaną łódź, przestanie być panem swojej przyszłości. Może tylko zdać się na łaskę i niełaskę przygodnie spotkanych ludzi: dobroczyńców i nikczemników, których, zgodnie z regułami powieści awanturczo-przygodowej, przypadek postawi na jego drodze.

Decyzji wejścia w świat towarzyszy nieodłączna opozycja semantyczna: swojskość wsi rodzinnej kontrastuje z innością, czasem wrogością świata; codzienności zostaje przeciwstawiona niecodzienność, prywatność – publiczność. Czas i przestrzeń bohatera kształtuje teraz zmieniające się ciągle środowisko, wymuszające określone zachowania i działania, oraz specyficzne warunki społeczne. To wrastanie w rzeczywistość już gotową, zastaną, wymaga od adepta określonych predyspozycji przystosowawczych. Czas pełni tu rolę rzeźbiarza, modelującego charakter i losy człowieka.

Doświadczyński asymiluje się szybko do nowych warunków. Postawy moralne i zachowania nabyte w trakcie edukacji domowej, zakładające milczącą zgodę na drobne kłamstwa i obmowy, teraz pozwolą mu bezboleśnie zaakceptować demoralizujące, w gruncie rzeczy, mechanizmy prawne i społeczne.

Zanurzanie się w przestrzeń podyktowane jest nierządkiem przez konieczność, czasem jednak inicjatywa wychodzi od bohatera. Nieraz go ta przestrzeń pociąga, fascynuje nieznanym, ale bywa też, że przeraża, odbiera nadzieję.

Pobieraniu nauki w *szkole życia* sprzyja czas obiektywny. Idea jedności Europy, tworzenie się ponadnarodowej wspólnoty kulturowej, kosmopolityzm umysłowy i literacki umożliwiają wykrywanie się związku ludzi nie oddzielonych żadną granicą narodową czy językową. Przed Doświadczyńskim, wyedukowanym przez gubernera zgodnie z trendami mody, otwierają się drzwi na Zachód.

To, że bohater nie czuje się obco w Europie zostaje też zasygnalizowane w warstwie deskrypcyjnej, bowiem miejsca poza granicami Polski nie zyskują autonomii z racji swojej obcości. Podróż bohatera tu czy tam stanowi integralną część księgi I, przestrzenne lokalizacje punktowe miejsc łączy ten sam konstrukcyjny motyw drogi. Wyznaczniki geograficzne ułatwiają tylko ogarnięcie i zamknięcie w całość bogatego materiału egzemplarycznego edukacji.

Sytuacja edukacyjna determinuje wybór elementów podlegających opisowi. Czasem jest to suchy, typowo sprawozdawczy zapis – najbardziej pierwiastkowa lokalizacja, np.

Wyjechałem z Krakowa 27 grudnia, a nazajutrz nie bez żalu porzuciłem Polskę. Pierwsze miasto śląskie Bilsk. Śląskiem kilka poczt jechałem, nimem się dostał na Morawy. [53]

Czasem jakiś wytwór człowieka, szczegół krajobrazu, funkcja gospodarcza o lokalnym zasięgu – wyodrębnia miejsce z tła, np. jarmark w Łęcznie, trybunał w Lublinie, forteca w Ołomuńcu.

Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że większość miast zachodnich charakteryzowana jest przez wzmianki o budowlach, obiektach sakralnych i pseudosakralnych świętościach, np. odpust w katedrze w Moguncji i wątpliwa informacja o relikwiach Trzech Króli, cudowna ampułka św. Remigiusza w Reims.

Wzmianki o mijanych fortcach, kościołach występują na równi z napomknieniami o jakości i cenach win w przydrożnych szynkach czy o stanie dróg i mostów. Z uwagi na oszczędność środków wyrazu w opisie trasy podróży, takie szczegóły nabierają szczególnego znaczenia. Tworzą swoistą mapę turystyczną, rodzaj folderu, gdzie podróżny znajdzie niezbędne informacje na temat miejscowych zabytków, miejsc noclegowych, zajazdów czy ewentualnych uciążliwości drogi.

Nazwa miasta zostaje nieraz wzbogacona o istotny szczegół, detal, porównanie, odwołujące się do miejsc znanych narratorowi z autopsji, np.

Wieża kościoła św. Szczepana z kamienia ciosowego, wyższa od Świętokrzyskiej w Warszawie [54] czy Bóżnica jeszcze piękniejsza niż w Brodach. [55]

Niektóre z miast, których odwiedzenie, być może, składało się na żelazny repertuar modnego młodzieńca, zyskały kilkudzaniowy opis, np. oprócz wymienionych osobliwości Krakowa (grobu Wandy, Szkoły Twardowskiego, Akademii), znalazła się dodatkowo informacja, że to miasto obszerne i piękne. Paryż wita przyjezdnych gwarem pędzących gdzieś ludzi, a ul. św. Honorjusza jest jedną z najpiękniejszych w mieście.

Zwraca uwagę fakt, że obiekty, które można identyfikować, znajdują się tylko w opisach miast polskich lub położonych na trasie Warszawa – Paryż. Opisy miast hiszpańskich i południowoamerykańskich pozbawione są prawie zupełnie tego typu informacji.

Przywoływanie nazw geograficznych w III księdze powieści motywowane jest przeżyciami opowiadającego. Nazwa jest tu sygnałem wywoławczym przestrzeni wyizolowanej, ciasnej, zamkniętej (wyjątek stanowi dom Gwilhelma). Nie jest to miejsce z wyboru, fakt znalezienia się w nim bohatera to efekt działania pecha czy zrządeń losu. Doznane przykrości sprawiają, że przestrzeń ta od razu zostaje opatrzona znakiem ujemnym. Postawa percepcyjna opowiadającego na skutek doświadczenia uległa zawężeniu, a zauważony jakiś charakterystyczny szczegół, np. gruby mur i małe okienko więzienne w Sewilli, przypominająca klatkę sala szpitalna, nabierają w tym kontekście znamion ekwiwalentu stanu uczuciowego bohatera, np.:

Siedziałem tam z wielką niewygodą blisko dwóch miesięcy, nie mogąc do nikogo słowa przemówić: Ten, który mi jeść raz na dzień przynosił, postać miał jakby umyślnie dla strażnika katuszy sporządzoną. Wszystkie pytania moje zbywał milczeniem i jedyne słowo, które co dzień z ust jego wychodziło, było przy zamykaniu drzwi na noc: Adios [...]. Jużem zrozumiał, że zapomniany od całego świata, resztę dni moich nieszczęśliwych w tej ciężkiej niewoli skończę... [134-135]

Inne środki obrazowania uobecniają przestrzeń kopalni czy dół hiszpańskiego statku. Podziemne pieczary Potozu przywołują asocjacje z grobem, wzmocnienie dodatkowe doznaniem akustycznymi – przeraźliwym głosem dozorca, odbijającym się echem podziemnych lochów – czyni to miejsce piekłem.

Ponurość i okropność dna statku, gdzie więziono niewolników, sygnalizuje ciemność i nieznośny odór. Krzyki, jęki, płacz i złorzeczenia nieszczęśliwych skazańców dopełniają całości.

Na oddzielne potraktowanie zasługuje wyspa Nipu, która nie została bliżej zlokalizowana w przestrzeni geograficznej. Odległość miejsca, jego nietypowość na tle możliwych do empirycznego sprawdzenia miejsc w Europie, prawie usprawiedliwia znaczną redukcję opisu. Zresztą, nie egzotyka czy niezwykłość staje się przedmiotem rozważań, lecz styl życia i wartości reprezentowane przez jej mieszkańców, odmienność cywilizacji, wreszcie przeobrażenie, metamorfoza bohatera.

W warstwie fabularnej „inność” przestrzeni uwidacznia się w ograniczeniu materiału zdarzeniowego. Punkt ciężkości przesuwa się teraz na inną płaszczyznę – formę wypowiedzi. Liczne monologi i dialogi rekompensują brak motywów dynamicznych. Doświadczynski wtapia się wprawdzie w nipuńską społeczność, jednak jego relacje międzysobowe podlegają redukcji, zawężają się przeważnie do jednej postaci – nauczyciela Xaoo.

Zmienia się też sceneria, przestrzeń zamkniętą zastępuje przestrzeń otwarta: pole, sad, plac w środku wioski. Podczas pracy na łonie natury mistrz poucza swego ucznia. I bynajmniej nie chodzi tutaj o wrażenia estetyczne, podkreślenie piękna przyrody. Ten aspekt zostaje odsunięty na dalszy plan. Rozpoczynająca IX rozdział informacja o wyprawie bohatera z przewodnikiem w głąb wyspy kazałaby przypuszczać, że otrzymamy wkrótce obszerny opis mijanych przez wędrowców krajobrazów. Zgodnie z oczekiwaniami opis rzeczywiście pojawia się już w następnych zdaniach. Zamiast obrazowości, poetyckiego artyzmu, otrzymujemy jednak rzeczowe i lakoniczne wypowiedzi:

[...] natenczas zdarzyło mi się widzieć kraj ten dość rozległy; i gdym się pytał, jaka jego obszerność, odpowiedział, iż idąc prosto aż do drugiego brzegu od morza, jedenaście dni drogi; szerokość zaś kraju równa była prawie długości. Gdziekolwiek szli, widać było wszędzie dobrze uprawną ziemię; osady były dość gęste, każda zaś miała tyle lasu, ile jej potrzeba było; i jakem mógł miarkować po równych wydzielach, znać, iż gdzie ich było nadto, tam zbywające części na pola były obrócone, gdzie zaś ich brakło, umyślnie zasiane były. Ósmego dnia podróży po lewej stronie pokazał mi mój gospodarz pole dość obszerne, pięknymi drzewy naokoło obsadzone; w środku był dom niewielki, nieco jednak ozdobniejszy od innych. [87]

Pojawiające się tu nieliczne epitety nie uplastyczniają pejzażu, ale podkreślają rozsądne działania mieszkańców, którzy potrafią rozumnie wykorzystać każdy skrawek ziemi. Trudno nawet nazwać powyższą wypowiedź opisem, to raczej sprawozdanie, relacja z podróży, suche zestawienie faktów. Dydaktyczna funkcja literatury staje się aż nadto widoczna. Czytelnik zamiast przeżyć estetycznych powinien otrzymać konkretne wskazówki, jak mądrze i planowo gospodarzyć we własnym fołwarku. Dlatego powieściowy bohater dostrzega w naturalnym środowisku człowieka przede wszystkim to, co może przynieść pożytek i stanowić wzór do naśladowania.

Wszystkie opisy, często ledwo widoczne w kontekście odmiennego typu wypowiedzi, zwykle – wygłaszanych nauk, stanowią przeważnie materiał poglądowy, np. wzmianka o tym, że sadzenie drzew w pobliżu pól uprawnych chroni pracujących przed żarem słońca, lecz równocześnie świadczy o gospodarności Nipuńczyków

i planowej przemyślanej organizacji przestrzennej. Czasem szczególnie krajobrazu, np. stos kamieni, staje się pretekstem do nawiązania dialogu na określony temat, do zaprezentowania poglądów, objaśnienia, konfrontacji stanowisk przedstawicieli dwóch cywilizacji.

W *Panu Podstolim* funkcję wzorcotwórczą pełni dworek szlachecki, którego właściciel uosabia wszystkie cechy dobrego gospodarza. Taka też rola zostanie przypisana Doświadczyńskiemu, kiedy wróci do rodzinnej posiadłości i, wykorzystując zdobytą wiedzę, zajmie się reformowaniem swego majątku.

Pobyt bohatera na wyspie zmienił i ukształtował jego charakter i postawę. Kiedy po latach będzie pisał pamiętnik, z perspektywy czasu dostrzeże doniosłość i wartość nauk, które niegdyś otrzymał od swego mistrza. Mimo że chwilami we wspomnieniach pojawi się lekko ironiczny ton, gdy będzie opisywał niektóre zwyczaje i stosunki tam panujące, w pamięci jego pozostanie czysty obraz szlachetnego starca, dzielącego się z przybyszem zza morza tym, co miał do zaoferowania. Szacunek dla nauczyciela wyrazi, starając się nie uronić niczego z tego, co wtedy usłyszał. Stąd technika pisarska – stosowanie mowy niezależnej w przytaczaniu słów Xaoo.

Nipu to utopia – kraina idealna, arkadia, której mieszkańcy żyją zgodnie z prawem natury. Za tę idyllę płać jednak wysoką cenę – stan równowagi i szczęśliwości trzeba utrzymywać siłą. Dlatego narrator nie omieszka podkreślić hermetyczności izolacji wyspy informacją o jej zagubieniu wśród wód oceanu. Przywoła też opowieść o czterech zdrajcach, którzy próbowali złamać obowiązujące prawo i ponieśli za to surową karę.

Restrykcyjność nipuańskiego zamknięcia podkreśla sposób ukazania czasu, który jakby zatrzymał się w miejscu. Te same od wieków sposoby uprawy roli, te same prymitywne narzędzia pracy – celowo nie usprawniane, te same metody wychowawcze, sprawdzone co prawda, ale niezmiennie od początku. Wyspiarze nie posługują się kalendarzem, kolejne lata wyznacza cykliczność pór roku i związanych z tym prac polowych. Zapatrzeni w przeszłość otaczają wręcz boskim kultem pamięć przodków – w starej ogromnej szafie w domu najstarszego rodu przechowują zbutwiałe narzędzia – symbole ciągłości dziejowej.

Nipu to wyspa szczęścia pośród bezprawia, niesprawiedliwości i bezładu świata. Dobrze jest tam przyjechać na krótko, by doświadczyć jedności ze światem, poczuć się częścią natury, napełnić się spokojem. Nie można jednak uczynić wyspy swoim miejscem na ziemi, atmosfera jej jest zbyt duszna.

Po powrocie do Szumina Doświadczyński zbuduje przestrzenny symbol Nipu, by pamiętać o zdobytych tam wartościach. Reprodukacja miejsca stanie się pomostem łączącym w czasie i przestrzeni dwa dalekie plany: *teraz i kiedyś; tu i tam*.

Wybiórczość elementów opisu, brak ciągłości przestrzennej, zatrzymywanie się na detalu przy jednoczesnym ignorowaniu całości – tę metodę deskrypcyjną, charakterystyczną dla prezentacji przestrzeni otwartych, stosuje Krasicki w kreśleniu wnętrza mieszkań. Nigdzie nie znajdziemy pełnego opisu domu, prezentacja dokonana jest selektywnie. Skąpość informacji nie pozwoli także na zrekonstruowanie ogólnego wyobrażenia, gdyż zazwyczaj unaoczniane jest tylko jedno z pomieszczeń.

W centrum percepcji umieszczonych jest zaledwie kilka przedmiotów charakterystycznych dla danego miejsca. Czasem wzrok patrzącego przykuwa z pozoru mało

znaczący drobiazg, który staje się na tyle ważny, by go zarejestrować. Uwaga opisującego kieruje się tylko na to, co mogłoby ówczesnego czytelnika zadziwić nowością i innością. To natomiast, co wirtualny odbiorca powinien znać, nie zostało przedstawione.

Wnętrza przeciętne opatrywane są wizytówkami w rodzaju: apartamenta wygodne, okazałe, dom dość przystojny.

Mieszkanie sędziego w Lublinie wyróżnia się z tł. To istny konglomerat: nęcza współegzystuje z przepychem. Zaskakuje natłok przypadkowo gdzieś kupionych czy zdobytych mebli: stół, pełno krzeseł, parawan, łóżko, zegary kameryzowane, w rzędach szable i złote karabele⁶. Wystrój wnętrza przeczy elegancji i wyczuciu smaku, a pan domu niewątpliwie nie należy do estetów.

Przeciwnieństwem są domy Nipuanów:

[...] czystość, porządek i symetria [...]. Domy wszystkie były drewniane, ale ściany zewnątrz i wewnątrz połykiwały, jakby napuszczane było drzewo osobliwym pokostem, nie można albowiem było rozumieć, iżby miały być takowe z przyrodzenia. W pierwszej izbie ławy były naokoło, niewiele od podłogi wzniesione. [65]

Proste, czyste i funkcjonalne, nie zróżnicowane pod względem wyposażenia, dają najlepsze świadectwo o ludziach je zamieszkujących, kochających ład i prostotę.

„Weszliśmy zatem do domu dość przystojnego”⁷ – tak obserwator charakteryzuje dom baronowej Grankendorff. Przystojny, czyli w miarę przyzwoicie umebłowany. I można by poprzestać na tej informacji, gdyby nie to, że przekraczając próg od razu rzuca się w oczy butelka szampana, talie kart i „wszystkie inne do tego rzemiosła narzędzia”. Już to pierwsze wrażenie wiele daje do myślenia (wszak dom zamieszkuje matka z dwiema córkami), a karty i wino to rozrywka, od której raczej w owych czasach stroniły kobiety. Kolejne zdarzenie – wyłudzenie pieniędzy i nie spodziewana wyprowadzka pań nie wnoszą właściwie do portretu baronowej nic nowego, gdyż wyeksponowane przedmioty zostały już poprzednio odpowiednio zinterpretowane.

Pokój sławnej francuskiej tancerki jest ogromny, zapełniony mnóstwem bibelotów, stylowych, drogich mebli, zaś dom Gwilhelma utrzymany prawie w ascetycznej surowości, bez jakichkolwiek ozdób, jak gdyby koresponduje z jego szlachetnością i prawością charakteru.

W warstwie językowej przedstawianie wystroju to przede wszystkim rzeczownikowe nazwy desygnatów: mebli, sprzętów, elementów dekoracji, zbytkownych drobiazków. Rozmieszczenie ich w pokoju ogranicza się do stwierdzenia:

Mury sali okryte były obiciem, którego jeden bryt był płomienisto wytartego półatłasku, drugi włóczkową robotą w kostkę; stół wielki na środku okrywał bogaty perski dywan, a naokoło izby stały nierówne z prostego drzewa zydle i jedno stare krzesło wyłaczaną skórą wybite, z poręczami. Pokoju wąskiego, sypialnego mury były obnażone; przy łóżku parawanik, zamiast płotku kilimek wytarty, łóżko szczuple, a nad nim szklął się makat złotogłowy. [42]

⁶ I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego...*, s. 40.

⁷ Tamże, s. 25.

Rzeczy ujmowane są nie z punktu widzenia narratora, ale lokalizowane względem siebie – w przytaczanym fragmencie opisu za pomocą wyrażeń przyimkowych: *na środku, naokoło izby, przy łóżku, nad nim*.

Opis budują najczęściej zdania wielokrotnie złożone współrzędnie, bezspójnikowe (jak w powyższym cytacie), które z jednej strony charakteryzują mówiącego jako człowieka kochającego prostotę, życzliwego wobec świata; z drugiej zaś pozostawiają większą swobodę interpretacyjną czytelnikowi.

Przy opisach o skondensowanej treści Krasicki często stosuje równoważniki zdań. Wypowiedzenia tego typu nie pełnią funkcji czysto deskrypcyjnej, sygnalizują zaledwie istnienie, nieco chaotyczne nagromadzenie rzeczy, czytelnik zaś z tych ułamków informacji buduje pełny, przestrzenny obraz.

Dokładność bądź skrótowość w przedstawieniu miejsca uwarunkowane są jego przydatnością edukacyjną. Zgodnie z sugestią zawartą w tytule, zdobywanie wiedzy o świecie to przede wszystkim gromadzenie, zbieranie doświadczeń, stąd tak rozległa panorama geograficzna. Doświadczyński, a także każdy młody człowiek, zdaniem Krasickiego, musi „otrzeć się” o różne miejsca, poznać ludzi, doświadczyć osobiście najrozmaitszych przeciwności życiowych, aby jego osąd rzeczywistości był wyważony i prawdziwy. Przygotowanie do pełnienia różnorodnych ról w społeczeństwie wymaga znajomości realiów: praw i mechanizmów rządzących tym społeczeństwem.